

## Dlaczego należy wznowić protesty?

Prezes Czekalski mawia, że „oliwi się tylko te drzwi, które skrzypią”. Doktor Bukiel ze smutkiem od 20 lat twierdzi, że „jedyną drogą do uzyskania zmian w ochronie zdrowia są niepokoje społeczne”. Niestety wygląda na to, że w oczach polityków dobra wola jest odbierana jako słabość. Wszyscy chcielibyśmy zająć się leczeniem chorych, nauką, rozwojem, życiem prywatnym, ale wydaje się, że jako osoby odpowiedzialne za los pacjentów mamy moralny obowiązek walczyć o to, by móc wykonywać nasz zawód w jak najlepszych warunkach.

Na chwilę obecną wydaję się, że planem minimum dla naszego środowiska powinno być przeprowadzenie manifestacji. Jest w tym pewna symbolika, że odbędzie się ona mniej więcej na dwulecie pierwszej manifestacji Porozumienia Rezydentów. Szczegóły będą znane po posiedzeniu Zarządu Krajowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, które odbędzie się 15 marca. Od tego, jak wielu lekarzy wyjdzie na ulicę pokazać swoją niezgodę, będą uzależniane dalsze działania, dlatego kluczowa będzie masowa obecność. Szanse na to są duże, ponieważ nowe władze zarówno Samorządu Lekarskiego, jak i OZZL wiedzą, że wspólnym zadaniem jest ciągłe okazywanie niezgody na marginalizację systemu ochrony zdrowia i pacjentów. Chcieliśmy robić to na salonach, nie na ulicy, ale po prostu się nie da. Przeanalizujmy więc powody, dla których musimy wrócić do protestów.

Po pierwsze, w systemie brakuje środków na leczenie i nie jest realizowany wzrost nakładów na ochronę zdrowia liczony względem odsetka PKB. Rząd sięgnął po sztuczkę księgową posługując się wartością produktu krajowego brutto z roku 2017. To ma dramatyczne konsekwencje dla naszych pacjentów. Wbrew tłumaczeniom Ministerstwa Zdrowia nie wyrażono na to zgody w Porozumieniu z dnia 8 lutego, tam jedynie zdefiniowano czym jest odsetek PKB. W obliczu zbliżającego się spowolnienia gospodarczego i faktu, że rząd ma pieniądze na wszystko, tylko nie na ochronę zdrowia, musimy mieć świadomość tego, że jest to idealny czas na protest. Głębokim smutkiem napawa fakt, że rząd abdykował jeśli chodzi o kwestie naprawy systemu ochrony zdrowia.

Po drugie notorycznie i uporczywie łamane jest porozumienie zawarte przez ministra Szumowskiego z rezydentami. Zamiast znieść refundację, na lekarzy nakładane są dodatkowe kary. Jesteśmy mamieni zapewnieniami o tym, że świeżo co uchwalona

ustawa wkrótce zostanie znowelizowana. Nie zmniejszono biurokracji, cały czas jesteśmy zmuszeni numerować historię choroby. Nie zatrudniono asystentek dla lekarzy. Podwyżki lekarzom rezydentom przyznano z opóźnieniem. Pominęto stomatologów pod kątem bonów patriotycznych. Nie dano podwyżek lekarzom specjalistom pracującym w AOS. Zwiększono nabór na studia, nie zwiększając zarazem kadry dydaktycznej co doprowadziło do pogorszenia jakości edukacji. Ministerstwo Zdrowia celowo wprowadziło niejasne regulacje dotyczące zabierania wynagrodzenia za zejścia po dyżurach co sprawiło, że dyrektorowie mogą je bezkarnie lekceważyć. Ciągłe głoś środowiska jest zaniedbywany w procesie legislacyjnym.

Po trzecie bez wznowienia protestu projekt zmian w ustawie o zawodzie lekarza i lekarza dentysty opracowany przez zespół Jarka Bilińskiego przepadnie. Warto nadmienić, że NRL włożyła ogrom wysiłku w ulepszenie tego projektu i że jest to nasza szansa na wprowadzenie koniecznych zmian.

Wydaje się, że na chwilę obecną trwa próba sił. Rząd sprawdza czy środowisko zadowolili się skromnymi podwyżkami (obecna sytuacja budżetowa pokazuje, że państwo stać nas było na więcej), czy też zawalczy o los pacjentów, polskiego systemu ochrony zdrowia, jakości legislacji i godności wykonywania zawodu. Po raz kolejny okazuje się, że jedyny sposób, w jaki możemy sprawić by rząd usłyszał nasze postulaty, to wykrzyknąć je na ulicy, po czym zorganizować porządnym protest.